

Do końca października okaże się, jak sprawy potoczą się dalej i czy wrocławskie grono profesorskie „obudzi się” z letargu, w którym jest od półtora roku.

Skandal we Wrocławiu

Marek Wroński

Prawie dwa lata temu, w artykule *Klonowanie słabeuszy* (FA 12/2008) opisałem zarzuty nierzetelności w pracy habilitacyjnej prof. Ryszarda Andrzejaka, urzędującego rektora wrocławskiej Akademii Medycznej. Ich istota polega na tym, że prof. Andrzejak w swojej pracy habilitacyjnej z 1993 roku *Dynamika zmian metabolizmu krwinki czerwonej w badaniach prospektywnych u ludzi narażonych na złożone czynniki szkodliwe* prawie dosłownie przepisał około 15 różnych stron z pracy doktorskiej obecnej dziekan prof. Jolanty Antonowicz-Juchniewicz. Dysertacja ta, *Zachowanie się pierwiastków śladowych, protoporfiryny erytrocytarnej oraz enzymów krwinki czerwonej u narażonych na niektóre metale ciężkie, ze szczególnym uwzględnieniem ołowiu*, została obroniona w 1986 r.

Co więcej, z monografii habilitacyjnej prof. Witolda Zatońskiego z 1979 r. *Niektóre zagadnienia metabolizmu krwinki czerwonej u ludzi z zawodową ekspozycją na działanie czynników szkodliwych* habilitant zapożyczył dane laboratoryjne grupy 100 osób, która posłużyła mu jako grupa kontrolna (tab. 1 oraz tab. 10). Różnica czasowa pomiędzy obydwojma habilitacjami wynosi 14 lat, zaś badania prof. Andrzejaka miały być badaniami prospektywnymi, czyli zaplanowanymi i prowadzonymi w określonym czasie. W pracy brak jest informacji, iż grupa kontrolna została zapożyczona z innej pracy pochodzącej sprzed wielu lat, co ze względu na ustaloną z góry metodykę badań prowadzi do konkluzji, że sfałszowano dane. Sytuację komplikuje fakt, że prof. Zatoński (który w 1980 roku przeniósł się do Centrum Onkologii w Warszawie i od lat jest wybitnym i dobrze znanym na świecie specjalistą z zakresu epidemiologii nowotworów) był czwartym recenzentem habilitacji prof. Andrzejaka. I wówczas „nie zauważył”, że badania grupy kontrolnej ściągnięto od niego... Wszystkie trzy powyższe przewody miały miejsce w ówczesnej Klinice Chorób Zawodowych, kierowanej przez niezującego już prof. Romana Smolika (1926–2007).

Powyższe oskarżenie o nierzetelność w habilitacji wysunęli publicznie na kon-

ferencji prasowej w listopadzie 2008 r. dr Jarosław Pająk oraz dr Zbigniew Półtorak ze Związku Zawodowego „Solidarność 80”.

W końcu kwietnia 2009 r. Prezydium Centralnej Komisji wydało postanowienie o wznowieniu przewodu habilitacyjnego, jak również odsunęło dziekan wydziału, dr hab. Jolantę Antonowicz-Juchniewicz, od zajmowania się sprawą, ponieważ to od niej przepisano część tekstu. Co więcej, oboje od lat pracują w tej samej klinice, której kierownikiem jest rektor Andrzejak.

Ponieważ pani dziekan wielokrotnie oficjalnie podejmowała kroki dotyczące procedury wznowienia, zaś w ciągu całego roku wydział nie uporał się z tą sprawą (nie powołał wszystkich recenzentów i nie ocenił pracy), 14 czerwca 2010 r., IV Sekcja Medyczna CK znaczną większością głosów upoważniła Prezydium CK do zawieszenia praw habilitacyjnych wydziału. Na posiedzeniu Prezydium 21 czerwca br. – m.in. dzięki różnym zakulisowym zabiegom uczelni oraz solennej obietnicy kierownictwa wydziału, że teraz już wszystko zrobią zgodnie z wymogami CK – sprawy zawieszenia uprawnień nie głosowano.

Opinia Zespołu Etyki

W tym czasie Zespół Etyki przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego (w składzie profesorów: Witold Marciszewski – przewodniczący, Andrzej Górski, Jan Hartman, Aurelia Nowicka, Ryszard Nycz, Jerzy Szacki, Henryk Samsonowicz, ks. Andrzej Szostek, Aleksandra Feliksa Wiktorowska) pod koniec lipca br. wypracował opinię-stanowisko na podstawie trzech ekspertyz zamówionych u dwóch wybitnych profesorów medycyny (członków PAN) oraz wybitnego profesora prawa – specjalistę od własności intelektualnej. Ich szczegółowe opinie stały się kamieniem węgielnym stanowiska Zespołu ds. Etyki. Stwierdzono w nim, że habilitacja prof. Ryszarda Andrzejaka „nie spełnia standardów wymaganych od rozprawy habilitacyjnej, a jednocześnie zawiera niedopuszczalne zapożyczenia z innych prac, stanowiące naru-

szanie prawa autorskiego”. Zespół wyraził również „stanowcze przekonanie, że osoba która dopuściła się plagiatu lub innego poważnego naruszenia zasad naukowej rzetelności w rozprawie stanowiącej podstawę do uzyskania stopnia lub tytułu naukowego, powinna być – z racji moralnych – tego tytułu pozbawiona. Niezgodne też jest z akademickim standardem etycznym, żeby osoba której postawiono w sposób zasadny tego rodzaju zarzuty piastowała najwyższe urzędy akademickie”. Dokument ten został przekazany m.in. ministrowi zdrowia oraz przewodniczącemu CK.

Rektor Andrzejak w swoim liście z 12 sierpnia br. do minister Ewy Kopacz tłumaczył, że podobieństwo tekstów wypływa z opierania się na tych samych źródłach, zaś tematyka badań była podobna. Odrzucił zarzut, że przepisał dane z pracy habilitacyjnej prof. Zatońskiego utrzymując, że jego dane są oryginalne. Opinie anonimowych recenzentów są tendencyjne, a sam Zatoński słowem się na ten temat nie zająknął, aczkolwiek był czwartym, decydującym recenzentem...

Resort zdrowia odpowiedział resortowi nauki i szkolnictwa wyższego pismem podsekretarza stanu, dr. Marka Twardowskiego, który zapytywał, jakie implikacje prawne niesie ze sobą stanowisko Zespołu Etyki oraz czy należy wznowić postępowanie dyscyplinarne przeciw rektorowi (na marginesie: wiceminister Twardowski jest kolegą z roku studiów prof. Andrzejaka, ma zatem ewidentny konflikt interesów i sam powinien się ze sprawy wyłączyć).

Odpowiadając, minister Barbara Kudrycka stwierdziła, że osobiście przychyliła się do stanowiska Zespołu (który jest organem doradczym ministra), dlatego dokument ten ma walor oficjalnego stanowiska resortu i treść jego jest wiążąca jako wyraz woli organu państwa, co z kolei zobowiązuje inne organa współpracujące z MNiSW do wzięcia go pod uwagę.

Decyzja CK

W Biurze CK z wielkim zaskoczeniem przyjęto w połowie września br. zdanie pani dziekan, aby ocena habilita-

cji szła „nowym trybem” (wydział i sekcja CK powołują po dwóch recenzentów). W swoich wcześniejszych pismach Prezydium CK poleciło, aby monografię oceniono „starym trybem”, gdzie oprócz trzech recenzentów RW zatwierdza ją odpowiednia sekcja na podstawie superrecenzji recenzenta CK. Tak wtedy przed laty habilitację uzyskał prof. Andrzejak.

Jak czytelnicy pewnie wiedzą, nowy tryb pozwala RW formalnie przegłosować każdą habilitację – nawet taką, gdzie jako pracę przedstawiono kserokopię książki telefonicznej i na jej temat są cztery negatywne recenzje. Prawnie liczy się ogólne głosowanie, więc nawet gdy recenzenci mają obie ręce w górze i głosują przeciwko, to RW w swej zbiorowej mądrości – „dla dobra uczelni” – może ich przegłosować i praktycznie nikt już nic nie może zrobić...

Tego „numeru” nie można przeforsować, gdy habilitacja jest zatwierdzana poprzez opinię superrecenzenta wybranego przez CK i później głosuje nad nią odpowiednia sekcja.

Z tego właśnie powodu pani dziekan „nie poddała się dyktatowi CK” i zwróciła całą dokumentację habilitacji, przy okazji pouczając prof. Tadeusza Kaczorka, przewodniczącego Prezydium CK, iż prawnicy uczelni wiedzą lepiej, jak powinno się procedować takie sprawy.

Na tak jawną niesubordynację dziekana, Prezydium Centralnej Komisji, na swym posiedzeniu 30 września br., zareagowało podjęciem decyzji o zawieszeniu praw habilitacyjnych Radzie Wydziału. Decyzja otrzymała walor natychmiastowej wykonalności, co oznacza, że z chwili jej doręczenia wszystkie postępowania muszą być przerwane. Dziekan może odwołać się do WSA w Warszawie, a później do NSA, ale droga sądowa zajmie co najmniej 7-8 miesięcy i rzadko jest skuteczna.

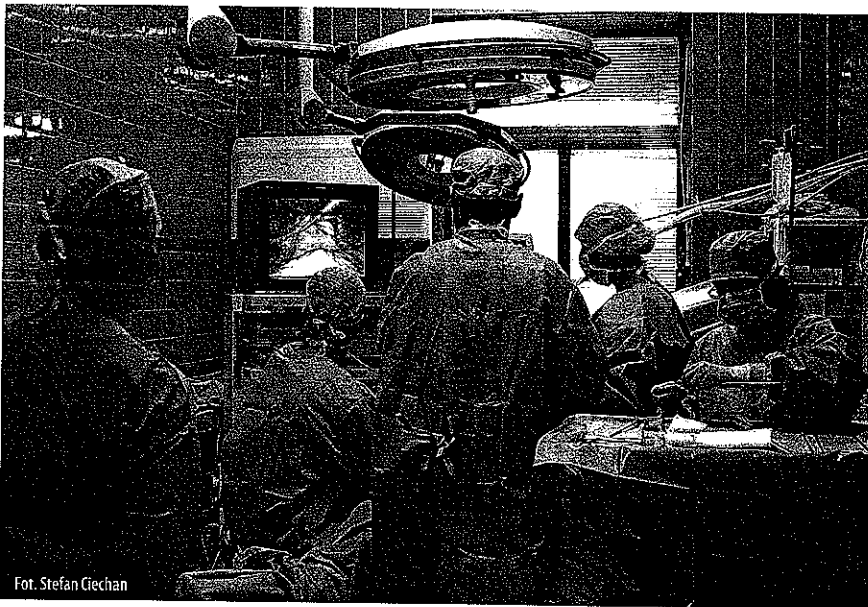
W międzyczasie niezakończone przewody habilitacyjne i profesorskie zostaną skierowane do innych uczelni, w tym zapewne wznowiona habilitacja prof. Andrzejaka.

Jednocześnie Prezydium podjęło postanowienie o wznowieniu doktoratu *Stężenie IgG, IgA, IgM w surowicy kobiet rodzących krwi pępowinowej ich noworodków oraz w płynie owodniowym w porodach ciąż fizjologicznych i niektórych stanach patologii ciąży*, autorstwa dr. hab. Mariana Grybosia, kierownika I Katedry i Kliniki Ginekologii i Położnictwa AM we Wrocławiu. Dysertacji pochodzącej z 1981 r. zarzucono, że powstała z niedozwolonym wykorzystaniem tekstu innego autora, przy czym chodzi tutaj o monografię habilitacyjną z 1977 r. nieżyjącego już dzisiaj prof. Mieczysława Cisła *Składnik C'3 dopełniacza, produkty rozpadu fibrynogenu/fibriny i plazminogen w płynie owodnio-*

wym rodzących kobiet. Smaczku tej sprawie dodaje fakt, że ówczesny docent Cisło był promotorem zakwestionowanego dziś doktoratu.

Trzeba też wspomnieć, że w Biurze CK od roku złożony jest bardzo dobrze udokumentowany, kilkudziesięciostronowy wniosek wznowienia habilitacji prof. Grybosia, której zarzucono fałszerstwo danych naukowych. Tak długie „rozpatrywanie” tej sprawy przez Centralną Komisję rzuca cień na tę instytucję, dlatego apeluję do kierownictwa komisji o wy-

zji 60-lecia uczelni. Zabrał tam m.in. głos dr hab. Jerzy Heimrath, kierownik Katedry i Zakładu Ginekologii i Położnictwa, Wydziału Zdrowia Publicznego, który stwierdził: „Obecność rektora kompromituje uczelnię, kompromituje nas wszystkich. Winę za ten stan ponoszą władze oraz wszyscy, którzy nie protestowali, którzy milczeli, którzy wspomagali. To czas żałoby dla uczelni, nie świętowania”. Po tym emocjonalnym wystąpieniu docent zdjął togię i wyszedł z Auli Leopoldyńskiej... Incydent ten opisała następn-



Fot. Stefan Ciechan

magane prawem niezwłoczne procedowanie. *Dossier* tej zdumiewającej sprawy otrzymało co najmniej kilkunastu wybitnych profesorów ginekologii i położnictwa, ale nikt nie ma odwagi publicznie zabrać głosu, „nie czując się upoważnionym”...

Reakcja uczelni

Artykuł *Wydział Lekarski za karę bez uprawnień do habilitacji* red. Tomasza Wysockiego, wydrukowany 1 października w lokalnej „Gazecie Wyborczej”, dla większości wrocławskich profesorów był „gromem z jasnego nieba”, bowiem mało kto zdawał sobie wcześniej sprawę z tego, „co może zrobić Centralna Komisja”. To wydział, jako zbiorowość profesorów, posiada prawa habilitacyjno-profesorskie i to wydział poniesie konsekwencje tego, że Rada Wydziału pozwoliła sobą tak manipulować. Z prywatnych moich rozmów wynika, że we Wrocławiu dojrzeła powoli „bunt profesorski” i tendencja do odwołania zarówno pani dziekan, jak i rektora. Prawie wszyscy zdają sobie sprawę, że „przekroczono czerwoną linię” i utrzymywanie *status quo* bije w prestiż uczelni i jej profesury.

3 października odbyła się we wrocławskiej AM uroczysta inauguracja z oka-

go dnia wrocławskiej „Gazeta Wyborcza”.

Do końca października okaże się, jak sprawy potoczą się dalej i czy wrocławskie grono profesorskie „obudzi się” z letargu, w którym jest od 1,5 roku, jak również, czy minister zdrowia weźmie pod uwagę bezkompromisowe stanowisko ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Pierwszą „jaskółką” jest wypowiedź prof. Leszka Pacholskiego, byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, który w wywiadzie z 6 października br. dla wrocławskiej „Gazety Wyborczej” stwierdził, iż prof. Andrzejak „utracił zdolność honorową”, kwestią odwołania rektora powinien zatem zająć się bezzwłocznie Senat Akademii Medycznej, aby ratować prestiż swojej uczelni.

Ja z kolei pytam, czy normą już stało się, że udokumentowany jest zarzut plagiatu naukowego względem rektora dużej publicznej uczelni, a Prezydium KRASP nie zabiera głosu? To budzi duży niepokój.

Obecna sytuacja jasno ukazuje, że jednak wszystkie typy szkół wyższych powinny podlegać ministrowi nauki i szkolnictwa wyższego i ubolewam, że tych zapisów nie ma w projekcie zmian systemowych, jakie trafiły ostatnio do Sejmu.

Marekwro@gmail.com